

Karol Samsel: Retencyjny paroksyzm. Doświadczenie i pamięć w „Rozmowach z katem”

Rzecz w tym, że doświadczenie Moczarskiego było najdalsze od jakichkolwiek naturalnych nastawień. Okazało się graniczne i nienaturalne, mimo to musiało pozostawać aktem transcendentalnym, jako nienaturalne więc stanowiło tutaj pomimo wszystko formę refleksji, lub raczej transcendentalnego napięcia całej refleksji, jego indywidualnych sił refleksyjnych i refleksywnych – pisze Karol Samsel w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Moczarski. Rozmowy z historią”.

„Wiele osób pytało, jak to jest możliwe, że po prawie 25 latach potrafi odtworzyć wszystkie rozmowy”, „wiele razy podkreślał, że nie był wtedy zwykłym człowiekiem” – przypomina Andrzej Szczypiorski, dodając jeszcze, moim zdaniem niezwykle wymowne: „»Może byłem bardziej zwierzęciem?!« – mówił”[1]. Przypadek Moczarskiego, a także jego literackiego-nie-literackiego świadectwa musi być niezwykle frapujący – dla współczesnego filozofa pamięci, niekoniecznie tylko literaturoznawcy... Stoi on na antypodach estetycznego, proustowskiego doświadczenia pamięci. Dużo bardziej także niżeli przypadek Prousta nasuwa skojarzenia z rzeczowym, transcendentalnym pojęciem pamięci – Kanta, Husserla, figurami takimi, jak przypominanie (*Erinnerung*), wnikanie (*Einsicht*) czy też w końcu ponowne rozpoznanie (*Wiedererkennen*)... *Casus Rozmów z katem* najsilniej kojarzy się z Fredrą i z podobnie konstruowanym Fredrowskim pamiętnikiem *Trzy po trzy*. Także autor *Ślubów*

panieńskich zwraca uwagę na swoje nieprzeciętne zdolności do zapamiętywania oraz opracowywania wspomnień sytuacji granicznych – w jego wypadku będą to wspomnienia napoleońskie:

O Czasie! Ty okrutne Bożyszczce, ty ryjesz coraz głębiej piętna gorzkiego cierpienia – boleści duszy, zdajesz się je mnożyć, a ślady rozkoszy i szczęścia zasuwasz, zaciemniasz, ściskasz w punkcik ledwie dostrzeżony. Jakże dobrze pamiętam moje noclegi w moskiewskich zaspach! Jak pamiętam ledwie nie każdy krok mego konia, pchanego w lody Berezyny. Jak pamiętam nędzę niewoli! Jakże mocnie wspomnienie pierwszej tam jałmużny czerwieni jeszcze czoło moje. A pamięć chwil uroczych, chwil błogiego rozmarzenia, nadziei, zapału, wolności, życia młodego, szczęścia – leży jak węzeł splątana w głębi serca, a nie ma już siły rozwinąć się w słowo...[2]

Przeczytaj również: „Z prawdą jak z ogniem” – Fredrowskie „Trzy po trzy” i jego konteksty

„Z pełną odpowiedzialnością mogę panu powiedzieć, że w momencie wyjścia na wolność, w kwietniu 1956, zachowałem stan stuprocentowej pamięci. A ponieważ bałem się, że wspomnienia stępieją, zacząłem z punktu zapisywać, trochę bezładnie, niechronologicznie, skrótami. Umiejętność skrótowego zapisu wydoskonałem w konspiracji, działając w sztabie KG Armii Krajowej”. „Zapisałem wtedy około tysiąca stron notatek”[3], wyznaje szczerze Moczarski. „Wierzyłem mu. I proszę Czytelnika, aby też uwierzył”, można by powtórzyć za Szczypiorskim, który do tego podkreślał:

Moczarski rozpoznawał po zapachu zbliżających się do celi strażników. Słyszał szepty śledczych, rozmawiających w innym pokoju za szczelnie zamkniętymi drzwiami. Na swym procesie rehabilitacyjnym zdumiewał obecnych, cytując z pamięci fragmenty, liczących tysiące stron, akt, które otrzymywał w więzieniu do przejrzenia na kilka godzin. Rzecz jasna, w późniejszych latach życia utracił tę straszną i bolesną zdolność, a jego zmysły, niewystawione na próbę życia i śmierci, wróciły do leniwej normalności[4].

Wypadnie nam zacząć, oczywiście, od Arystotelesa – nie sposób pominąć przecież założycielskiego dla tej tematyki traktatu *O pamięci i przypominaniu*. Jak ujmuje to Michał Zembrzusi: „pamięć związana jest z wyobraźnią, gdyż jest władzą zmysłową (należy do tej części duszy, która wytwarza wyobrażenia”[5].

Zagadnienie *phantasia* ma dla Arystotelesa zasadnicze znaczenie dla jego epistemologii i nie sposób nawet pokrótce go omówić. W traktacie *O pamięci i przypominaniu* pada w sposób wyraźny teza o zależności poznania intelektualnego od wyobraźni. I o ile w tekstach Arystotelesa nie można znaleźć słynnego realistycznego zdania *nihil est in intellectu quod non prior fuerit in sensu*, to jednak w łacińskim tłumaczeniu tego traktatu na początku drugiej lekcji pada zdanie: *intelligere non est sine phantasmate* – „nie można poznawać intelektualnie bez wyobrażenia”[6].

**Przeczytaj również: Etos patrioty i świadectwo historii.
Rozmowa z Markiem Kornatem**

Zembrzuski podkreśla, że zasadnicza pozostaje tu również rozwijająca Arystotelesa koncepcja Stefana Swieżawskiego dotycząca pamięci jako tzw. sprawności. Jako filozof literatury chciałbym podkreślić, że jesteśmy w tym miejscu także u źródeł literatury, ściśle: u źródeł jej tworzenia i powstawania. Literatura to Swieżawskiego „intelekt usprawniony”, oddany – ze swoją dyspozycją pamięci, przypominania czy ponownego rozpoznania – pod określone usługi:

Sprawności intelektu nie są tym samym, co intelekt usprawniony. *Intellectus in habitu* bardziej oznaczał stan posiadania przez intelekt wiedzy, dzięki czemu nie podchodził do poznania za każdym razem jak „niezapisana tablica”. Intelekt usprawniony jest pamięcią intelektualną, natomiast sprawności intelektualne są wyrobionymi aktami intelektu odnoszącymi go do dalszego poznania bądź działania. Stefan Swieżawski mówi o sprawnościach jako o wypracowanej przez historyka „kulturze intelektualnej”[7].

O ile pamięć Moczarskiego wyjątkowa jest właśnie dlatego, że jest związana z tzw. sprawnością, pamięć Prousta czy Fredry jest już dużo bardziej typowa, ściśle literacka, po arystotelesowsku związana jest z bowiem z dość naturalną procedurą wyobrażania, co dość wiernie oddaje Wojciech Natanson:

Chodzi o działanie owego osobliwego mechanizmu, jakim jest ludzka pamięć. Proust odwracał bieg zdarzeń i (jak zauważył Camus) przeszłość powoływał do roli teraźniejszości. Czynił to, kojarząc pewien smak czy zapach z wydarzeniami dawno zapadłymi w „mroki”, nagle się z nich, tą właśnie drogą, wydobywającymi.

Fredro postępuje w sposób analogiczny. Płaszcz zgubiony podczas saskiej kampanii, zabawy salonowe w Lublinie, wstrząs doznany przez wykonanie kary śmierci na lekkomyślnym kapralu, obraz Napoleona na koniu, wywołują z pamięci cały zespół wydarzeń[8].

Rozmowy z katem można nazwać – traktując rzecz po Husserlowsku, a zarazem z poszanowaniem osobliwości całej tego tekstu konstrukcji – utworem retencyjnym, a także dziełem przedłużonego, wtórnego trwania (jeśli do opisu problematyki pamięci w tekście zatrudnić filozofię Bergsona, u którego „funkcję pamięci przejmuje trwanie”[9]). W *Ideach czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii* Husserl proponuje taką definicję pojęcia retencji, która jest w stanie objąć przypadek Moczarskiego i jego pamięci:

Zdolność zatrzymywania w świadomości tego, co minęło, aby było bliskie aktualnemu *teraz*, nazywa Husserl retencją. Człowiek poznaje świat dzięki naturalnemu nastawieniu, w oparciu o które dopiero może dokonać refleksji[10].

Rzecz w tym, że doświadczenie Moczarskiego było najdalsze od jakichkolwiek naturalnych nastawień. Okazało się graniczne i nienaturalne, mimo to musiało pozostawać aktem transcendentnym, jako nienaturalne więc stanowiło tutaj pomimo wszystko formę refleksji, lub raczej transcendentnego napięcia całej refleksji, jego indywidualnych sił refleksyjnych i refleksywnych. Jak pracuje pamięć w tzw. sytuacji granicznej? Jak wygląda praca pamięci w jej punktach napięciowych i granicznych? Czy jest się wówczas – ponad życiem i ponad pamięcią? A może w samym centrum pamięci, przez to, że niejako – ponad życiem samym? Proszę mi wybaczyć ten transgresyjny

dyskurs, ale skoro mówimy tutaj o sytuacjach granicznych, w sposób naturalny nasuwa się na myśl Karl Jaspers i jego teza, że „jako dziejowa egzystencja jesteśmy w dziejach i zarazem ponad nimi”[11]. Cóż, romantycy nazywali podobny stan ironicznym – określali go parabazą. Stąd pomysł, by całą sytuację Moczarskiego nazywać „pamiętaniem” ponad pamięcią. A czemu aż tak sobie to wszystko komplikować? Nie możemy inaczej... Moczarski tworzy stan wyjątkowej retencji, jednak kształtuje ją z całkowicie nieprawdopodobnych czy wstrząsających dla Husserla pozycji – radykalnej nienaturalności, nienaturalnego nastawienia. Jesteśmy zatem – tutaj – w stanie fenomenologicznej gorączki. Nic nie przypomina środowiska zwyczajnego, podmiotowego usposobienia człowieka wobec jego świata przedmiotowego. Przedmiotowość parzy i pali. Pamięć staje się w tej sytuacji dyspozycją graniczną, odpryskiem może samozachowawczej tożsamości podmiotu chcącego przede wszystkim przeżyć / dać świadectwu / ocaleć czy – przynajmniej uniknąć bólu, przykrości i udręczenia.

**Przeczytaj również: Joseph Conrad a romantyzm polski –
pisze Karol Samsel**

„Obserwowałem przy tym w sobie jeszcze inne zjawisko: moje zmysły i instynkty rozwinęły się do zadziwiającego poziomu, a zarazem mój umysł osiągnął bardzo wysoką zdolność kombinowania, kojarzenia, wspomnianej już koncentracji. Umiałem pisać w myśli, wyobrażając przed sobą kartkę papieru, i to tak, że mogłem potem wracać do jakiegoś oznaczonego miejsca na tej kartce”[12]. Warto uzmysłwić sobie, że jest to postawa głęboko Conradowska – pamięć młodego Marlowa z *Młodości* czy z *Jądra ciemności*, zanim jeszcze stanie się psychologiczna i psychomoralna, obezwładnia techniczną precyzją, detalizmem, szczegółowością. Widać to szczególnie w *Młodości*, gdzie o wydarzeniach sprzed 20 lat narrator jest w stanie powiedzieć właściwie

wszystko – relacjonując czas żeglugi okrętu z dokładnością co do godzin, czas pozostawania „Judei” w porcie natomiast wręcz z dokładnością co do dni... W *Jądrze ciemności* pamięć z obszaru popisu przechodzi już w obszar transcendencji, a „umysł ludzki jest – na dobrą sprawę – zdolny do wszystkiego, ponieważ zawiera w sobie wszystko zarówno przeszłość, jak i przyszłość”[13]. Sprawę więc potraktować należałoby jak najpoważniej, po kantowsku. *Rozmowy z katem* są rodzajem „czystej syntezy ujmowania”, „syntezą ujęcia w naoczności” – Moczarski dowodzi swoim przypadkiem, że „warunki możliwości poznania skończonego według Immanuela Kanta”[14] pozostają całkowicie utrwalalne i nie stanowią przerostu tzw. dyspozycji *als ob* ponad dyspozycjami realistycznymi, jak dzieje się to w przypadku Prousta czy nawet Fredry. Wizja pamięci jako superlatywu jest u Moczarskiego raczej skojarzeniem z Conradem niż z *À la recherche du temps perdu*. A czym są same *Rozmowy z katem*? Reportażem, pamiętnikiem, wspomnieniem kreowanym? Bartłomiej Krupa rozstrzygał niedawno w tej sprawie:

Te dyskusje uznałem po prostu za akademickie lub mówiąc dosadniej – jałowe, bo w istocie czy coś się w opowiadaniu Zagłady zmieni, jeśli nazwiemy książkę Moczarskiego reportażem, a nie pamiętnikiem? Milcząco zakładam dalej, że mamy w wypadku *Rozmów* do czynienia z immanentną sylwicznie formą[15].

Ja bym ujął sprawę jeszcze inaczej. Z perspektywy transcendentálnych ujęć funkcji pamięci – osobniczej, indywidualnej pamięci samego Moczarskiego, bez której nie byłoby książki – określiłbym *Rozmowy z katem* mianem specyficznego egodokumentu, czy może nawet samoświadectwa, mając w pamięci niedawne wydanie tomu na ten

temat w Toruniu, *Egodokumenty – samoświadectwa – egodokumentalność. Teoria i praktyka*[16]. Zderzenie Moczarskiego ze Stroopem nazwałbym z kolei egosytuacją.

prof. Karol Samsel

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”
[495]: „Moczarski. Rozmowy z historią”**

Przypisy:

[1] A. Szczypiorski, *O Kazimierzu Moczarskim*, [w:] K. Moczarski, *Rozmowy z katem*, oprac. A. K. Kunert, Warszawa 2001, s. 16-17.

[2] A. Fredro, *Trzy po trzy*, opracowanie i wstęp K. Czajkowska, Warszawa 1977, s. 208.

[3] K. Moczarski, *Aneks: Jak powstały „Rozmowy z katem”*, [w:] tegoż, *Rozmowy z katem*, dz. cyt., s.

[4] A. Szczypiorski, dz. cyt., s. 17.

[5] M. Zembrzuski, *Pamięć i przypominanie jako sposoby odnoszenia się do przeszłości a historia filozofii*, „Filo-Sofija” 2014 nr 2 (25), s. 62.

[6] Tamże.

[7] Tamże, s. 66.

[8] W. Natanson, *Epopeja napoleońska*, w: tegoż, *Sekrety fredrowskie*, Warszawa 1984, s. 37–38.

[9] M. Rebes, *Miejsce pamięci z perspektywy filozoficznej*, [w:] *Pozytywne miejsca pamięci europejskiej*, pod red. K. A. Gajdy, A. Pazika, Kraków 2015, s. 49.

[10] Tamże.

[11] Tłum. W. Torzewski. K. Jaspers, *Vom Ursprung und Ziel der Geschichte*, Frankfurt/M-Hamburg 1957, s. 261.

[12] K. Moczarski, *Aneks: Jak powstały „Rozmowy z katem”*, dz. cyt., s. 401.

[13] E. Łoch, *„Jądro ciemności” Conrada a polski modernizm*, w: *Modernizm a literatury narodowe*, red. E. Łoch, Lublin 1999, s. 88.

[14] J. Surzyn, *Warunki możliwości poznania skończonego według Immanuela Kanta*, [w:] *Idea. Studia nad strukturą i rozwojem pojęć filozoficznych*, pod red. M. M. Czarnawskiej i J. Kopani, Białystok 1986, s. 45.

[15] B. Krupa, *O nieobecności Zagłady, czyli czytanie „Rozmów z katem” Kazimierza Moczarskiego*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2011 nr 7, s. 281.

[16] *Egodokumenty – samoświadectwa – egodokumentalność. Teoria i praktyka*, pod red. S. Roszaka, W. Piaska, H. Ciechanowskiego, W. Chorążyczewskiego, Toruń 2024.

Fot. archiwum Elżbiety Moczarskiej/FOTONOVA

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego